

12-tego dnia przejechaliśmy Ural, byliśmy już w Azji. 18-dnia podróży przybyliśmy na nasze przeznaczone miejsce. Wyładowano nas z wagonów, zobaczyliśmy dziką pustynię. Podwieziono nas później na jedną z kazachskich wsi. Przyjechaliśmy do niej, zobaczyliśmy parę lepianek. Wkrótce zbiegła się grupka skośnookich ludzi. Patrzyli nas ciekawością a z chciwością na ubrania i rzeczy. Sami byli w łachmanach. Porozmieszczano nas po starych lepiankach w jednej naszej izbie dusiło się 15 osób. Następnego dnia zgнали nas do do roboty.

*written at the Age of
14 years*

Nr 17

DANUTA G. / 1928 / Lwów / PGC. 116

Wspomnienia z Rosji.

Wkroczenie Sowietów r. 1939. Gdy wkroczyli do Lwowa Rosjanie obchodzili się z Polakami tak jak przystoi Rosjanom obchodzić się z budźmi Niedziwnego oni nie umia obchodzić się z ludźmi. Wszystko z Polski wywozili nawet i tramwaje.

Wywóz ze Lwowa. Mnie wywieziono do Kazachstanu 15 kwietnia brali nas podstępem mówili że wyjeżdżamy niedaleko za miasto i już. Przywieźli nas do kolchozu w obłasci Kustanajskiej W kolchozie pracowaliśmy razem z bratem bo mamusia moja chorowała i choć pędzili nie szła do roboty. W naszym kolchozie był tzw. predsdatil od jego humoru zależało nasze życie, gdy chciał dać mąkę, to dał a jak nie to nie można było zrobić niedał i koniec. Gdy musiałam pójść do szkoły niedługo chodziłam, bo niedawano mi chodzić nazywano nas bandytami i jeszcze inaczej więc nie mogła tego słuchać i znieść wołałam się nie uczyć i niejeść chleba, a nie słyszeć. Ludność Rosji jest strasznie wygłodniała niemoją oni też chleba i są jego żądni.

Gdy przyszły Święta Bożego Narodzenia u nas nic nie było ani nawet okruszynki chleba. Choć nie wiedziałam jak to się zebrze ale spróbowałam. Poszłam po chatach i spiewałam noi coś przyniosłam do domu upokazałam się bardzo ale trudno iść trzeba bo tam w biednej kibitce zgłodu umiera mamaśa i brat. Gdy przyszła wiosna pracowałam wszędzie nawet na traktorach prycepszczykiem (?) wszystko robiłam byle zarobić, ale truda dni mi kradli i nie pisali wszystkich. Plewiłam pszenice i jarzyny cały dzień prażyłam się na słońcu, a późnym wieczorem wracałam zmęczona do domu miałam wtedy 12 lat byłam jeszcze bardzo małą siły moje niepozwalały mi na taki wysiłek ale trudno trzeba. Gdy wróciłam do domu by zjeść jeden cienki placek i położyć się spać żeby jutro rano znowu o jednym placku pójść w pole na cały dzień. Nazywali nas jak mogli najgorzej wogle teraz nie mamy słów do opisanja tego co przeszliśmy. Wszystko co w Rosji się dzieje jest oparte

na nieprawdzie naprawdę że niewie się kiedy dany obywatel rosyjski mówi prawdę, a kiedy kłamie. Ciągłe mówili o robocie a tych traktorach, które pół dnia idą i dzień stoją wszystko jest jedną propagandą. Co dzień w lecie jechaliśmy po tzw. kiziaki (nawóz bydłocy) w step i za zbieranie dostawialiśmy kilka gramów mąki albo wielkie nic. Nie patrzono czy jesteś chory gonili na robotę i koniec. Zimą na Syberji przetrwać to trzeba mieć żelazne nerwy, bo wtedy niema nawet trawy żeby zgotować. A wodę trzeba nosić dobre półkilometra i trzeba brnąć w śniegu po pas. W żołądku pusto kiszki marsza grają naprawdę. Gdy matka była obłożnie chora itylko brat poszedł do pracy niepozwolono mi zostać przy obłożnie chorej matce i wypędzono do roboty. Tylko krzyczeli „hajda na rubatu” i więcej nie można było z ich ust usłyszeć ciągle jedno i to samo. Święta jakie miałam na Syberji chyba już nigdy takich mieć nie będę w domu nie było nawet kęsa chleba Tylko nędza z biedą zaglądała do nas prze okno. Gdy chodziłam po proźbie czasem przyniosłam kęs chleba a czasem i to nie. Moim pragnieniem było włożyć do ust dobry kęs chleba. Gdyśmy już jechali na południe widać było ludzi wałęsających się po stacjach aż czarnych z głodu. Wnaszej obłaści budynek N.K.W.D. służył za budynek reprezentacyjny służył on za budynek propagandowy. My naprawdę nie mamy słów do opisanania tych przeżyć w Rosji. To się nieda ani opisać ani opowiedzieć ten człowiek tylko to może zrozumieć kto sam odczuł na własnej skurze A tak nikt nie zrozumi.

*Adres w Polsce: Lwów, Sobińskiego albo Stryjul. Piotra Skargi
Danuta G. Uczeńica szkoły w Ain-Karem, Palestyna*

Nr 18

[HENRYK K. / 1926 / Lwów / PGC, 118]

Pracy u nas było bardzo dużo przy uprawie roli i oczyszczaniu stajni. Musieli pracować dzieci od lat 12 i starzy do 70 lat. Była to robota ciężka i niezdrowa dla dzieci trzeba było rozkopywać nawóz i wynosić go na pole na noszach. Po całym dniu pracy ludzie szli zmęczeni i głodni do nieogrzanych baraków. Płacili nam za robotę bardzo mało ale i tak za pieniądze nie można było nic kupić. Później pracowaliśmy na roli nie którzy zajmowali się posterstenie inni przy traktorach. Za spóźnienie lub opuszczenie pracy z powodu choroby lub głodu groziło więzienie. Stosunek miejsowej ludności był przychylny byli to przeważnie Kazacy. Polakom sprzedawali produkty spożywcze i nasi ludzie korzystnie mieniali różne rzeczy na prowiant. Kazacy nienawidzili Sowietów a lubili polaków i pomagalinam w potrzebie. Kiedy wybóchtła wojna niemiecko-rosyjska nasze warunki znacznie się pogorszyły coraz wię-